

miarowy i stawki głównego podatku gruntowego na rok 1920.

Od obliczenia daniny, uskutecznionego w trybie powyższym, wolno płatnikowi wnieść odwołanie do Izby Skarbowej za pośrednictwem odpowiedniego urzędu (władza podatkowa pierwszej instancji), w ciągu dni 14, licząc od dnia następnego po upływie okresu wyłożenia. Sprawę odwołania rozstrzyga ostatecznie Izba Skarbowa, opierając swoją decyzję na badaniu tak prawidłowości obliczenia daniny pod względem rachunkowym, jakoteż słuszność podstawy obliczenia; jeżeli wymiar podatku, na którym się opiera obliczenie daniny, dokonany był niesłusznie — za podstawę wymiaru daniny powinna być wzięta suma nie wymierzona, lecz przypadającego podatku.

Wniesienie odwołania nie wstrzymuje obowiązku zapłacenia daniny w terminach właściwych.

Danina winna być wpłacona w dwóch równych ratach: w b. dzielnicy rosyjskiej i austriackiej do kas zarządów gminnych, lub do kas publicznych, albo prywatnych, przez zarządy gminne do poboru upelnomocnionych, albo też do właściwej kasy skarbowej (urzędu podatkowego).

Termin wpłacenia pierwszej raty przypada w ciągu czterech tygodni, licząc od ósmego dnia wyłożenia księgi poboru, lub wykazów rozkładu do publicznego przejrzenia. Druga rata winna być wpłacona w ciągu sześciu tygodni po upływie terminu płatności pierwszej raty. Niezapłacone w powyższych terminach raty daniny, ściągnięte będą przez zarząd gminy przymusowo, wraz z kosztami egzekucyjnymi.

Po zliczeniu powyższych odstępów czasu okaże się, że druga rata wpłynąć może nie wcześniej, jak w pierwszych dniach maja r. b.

#### Z giełdy.

Na giełdzie utrzymuje się w dalszym ciągu nastrój niechętny; usposobienie takie daje się zresztą odczuwać niemal na wszystkich giełdach świata, z wyjątkiem londyńskiej.

Kursy akcji kształtują się przeważnie niżkowo. Również na rynku walutowym daje się zauważyć niższe kursy, wywołana zapewne przez ostre represje, zawarte w rozporządzeniu p. Ministra Skarbu z dnia 17 z. m.

Nastrój niżkowy uwydatnił się też na giełdzie zbożowo-towarowej, na której producenci uskarżają się na brak nabywców.

## DOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—(o)—

### Detektyw amator.

W Berlinie policja zaarrestowała detektywa-amatora, Otto Jankego. Pod wpływem kryminalnych film kinematograficznych, w których oglądaniu był rozmiłowany, Janke przedzierzgał się w wywiadowcę policyjnego. Na dworcach kolejowych śledził rabusiów i w ciągu kilku miesięcy schwytał ich 17. Za każdym razem przedstawiał się jako agent kryminalnej policji, przyczem odzyskane przedmioty zwracał prawowitym właścicielom. Sąd w pierwszej instancji za przywłaszczenie nienależnego sobie tytułu policjanta skazał go na pół roku więzienia. Sąd zaś wyższej instancji obniżył karę Janke do jednego miesiąca aresztu. Jednocześnie dyrekcja policji zaproponowała mu przyjęcie stanowiska wywiadowcy śledczego.

*Lokal Anzeiger № 395 (Berlin).*

### Obrona policji.

„Le Petit Meridional” (Tuluza) Nr. 226 prowadzi polemikę z b. dyrektorem policji paryskiej Goronem, który wzrost zbrodniczości we Francji tłumaczy demoralizacją po wojnie. Dziennik zaś utrzymuje, iż winien jest rząd, który nadużywa siły policji, lecz nie daje jej chleba, ani poparcia moralnego. Przyczyną złego jest również wydalanie ze służby agentów starszych wiekiem, lecz doświadczonych w ciągu licznych lat pracy.

### Psy policyjne na aeroplanach.

W sferach lotniczych są bez przerwy czynione doświadczenia z psami w celu przyzwyczajenia ich do podróży napowietrznej, następnie opuszczania na ziemię w celach śledczych. Tygodnik naukowy zachęca policję francuską do użytkowania psów w tym kierunku. („La Nature” Paryż Nr. 36).

### Kłamstwa niemieckie.

Komisja międzysojusznicza wydała zakaz przyjazdu osobom zamieszkałym w Polsce i tylko w razach wyjątkowych otrzymują pozwolenia na przyjazd do Górnego Śląska. Przeciwno tej wiadomości występuje Dziennik Śląski w № 216, całą tę odezwę nazywając kłamstwem. Nieprawdą jest również, że wiza, udzielana przez konsulaty francuskie, jest odtąd nieważna. Prawdą jest tylko to, że wnioski o przyjazd na Górny Śląsk bywają obecnie ściślej badane i że w ostatnim czasie kilka takich wniosków dorzucono. (Breslauer Anzeiger № 246).

### Psy policyjne na usługach kolei.

Zarządy francuskich kolei żelaznych zapatryły wszystkie ważniejsze stacje w psy specjalnie ułożone do pilnowania torów, magazynów towarowych, rewidowania wagonów w celu wykrycia skradzionych towarów itp. Układaniem psów zajęli się treserzy policyjni. Wyniki pracy psów już się okazały pomyślne. („Figaro”, Paryż z dn. 14 b.m.).

## GŁOSY PRASY

Płock, Środa dnia 16 listopada 1921 r.

W „Kurjerze Płockim” Nr. 250 i 252 znajdujemy następujące notatki:

Wobec fałszywie krążących pogłosek w mieście, iż Komendant Policji Państw. pow. Płockiego Nadkomisarz Tolpyho zawieszony został w pełnieniu czynności służbowych za nadużycia służbowe w związku z pobytem Komisji Rewizyjnej z ramienia Izby Kontroli Państwa, niniejszym stwierdzam, iż podobne pogłoski są fałszywe, a czasowe zawieszenie nastąpiło wskutek tarć na tle służbowym.

Inspektor, Kom. P. Państw. Okręgu I warszawsk. H. Wardęski.

Podczas pobytu służbowego w Płocku, d 15-11, 1921 r.

W dniach 24 i 25 października 1921 r., z polecenia Prezesa Warszawskiej Izby Kontroli z d. 6-go października, delegacji tejże Izby referent Karol Bartel, dokonali faktycznej kontroli rachunkowości, wykonania budżetu i gospodarki w Komendzie Policji Państwowej powiatu Płockiego. Ze sprawozdania tych kontrolerów wynika, iż skład policji w powiecie po redukcji jest zadawalniający, Komenda posiada odpowiedni lokal w Starostwie, zaopatrzona jest we właściwą liczbę telefonów, księgowość i rachunkowość prowadzi na ogół skrupulatnie i dokładnie, zawartość kasy odpowiadała w dniu kontroli rzeczywistości, tabor jest bardzo liczny i w stanie wzorowym, Inwentarz obfity i należyte utrzymany. W zakończeniu swych czynności, panowie Kontrolerzy zaznaczyli z przyjemnością, że podobnie zaopatrzona i administrowana Komenda policji należy do wyjątkowych w całym państwie. Opinia ta stanowi chlubę dla kierowników tej instytucji i dumą okryć może miasto nasze, które wszak pod tylu innymi względami, czuje się upośledzonym.

## KORESPONDENCJE.

—(o)—

### Wieczera wigilijna.

Siedlce.

W pięknie udekorowanej embiematami narodowymi i zielenią sali szkoły policyjnej w Siedlcach, staraniem komendy na powiat i miasto Siedlce, a kosztem składkowym funkcjonariuszów policji, przy udziale zaproszonych gości i przedstawicieli władz miejscowych, odbyła się w dn. 24 grudnia wieczera wigilijna. Do stołów zasiadło z górą 120 osób. Po odegraniu przez orkiestrę policyjną marsza powitalnego, ks. kanonik Kobyliński w przemówieniu serdecznym życzył wszystkim funkcjonariuszom wytrwania na zajęciu, a tak trudnym i odpowiedzialnym stanowisku — pomnąc, że to, co się robi, robi się dla wspólnego dobra, dla przyszłości i dla ukochanej naszej Ojczyzny, powstałej w bólu i mecie.

Po przełamaniu się oplatkiem, orkiestra odegrała kolendę „Bóg się rodzi”. Następnie wygłoszono kilka przemówień, w tem przedstawiciela Dowództwa Garnizonu, a zarazem P.K.U.

Wśród wielu toastów, wzniesionych przez zebranych, należy wyróżnić w pierwszym rzędzie toast na cześć Naczelnika Państwa za pomyślność i długie lata — przyjęty długotrwałymi okrzykami: „Niech żyje”.

Utworzony niedawno chór policyjny odśpiewał kilka ładnych kolend. Przez cały czas wieczery przygrywała orkiestra.

W drugie święto B. N. w tymże lokalu urządzono „choinkę” dla dzieci funkcjonariuszów Policji. Zebrało się dzieci około 70, wszystkie otrzymały podwieczorek i łakocie, oraz zabawiły się ochotczo przy pięknie udeko-

rowanej choince i przy dźwiękach orkiestry policyjnej.

Od N. Roku powstaje przy komendzie czytelnia i biblioteka dla funkcjonariuszów. Wszyscy zobowiązali się dawać co miesiąc po 100 mk. na utrzymanie i rozwój biblioteki. Potrzeba świetlicy ogromnie dawała się odczuwać, gdyż naprawdę funkcjonariusze nie mieli lokalu, gdzieby mogli się zbierać na godziwe rozrywki w czasie wolnym od służby.

J. Żyznowski.

## Pamiętniki psa policyjnego.

### Tydzień piąty.

Mam przyjaciela, jest nim pewien posterunkowy o bardzo godnym zapachu. Przywiązałam się do niego tak silnie, iż zdradziłam swoją tajemnicę posiadania daru mowy ludzkiej. Oczywiście zdziwił się niepomiernie, słysząc, jak z psiego pyska wyrzucam słowa łączące się w zdania. Dla posterunkowego, t. j. człowieka czuwającego nad bezpieczeństwem i całością każdego obywatela kraju bez różnicy pici, wyznania i Katy pono nie zdobiącej człowieka, ale w każdym bądź razie, robiącej mu „twarzowo” podobne odkrycie prócz zdziwienia było pewnem zaniepokojeniem, czy aby tam pod tą moją siercią nie kryje się wróg państwa, lub społeczeństwa. Przekonawszy się, że obawy jego są zgola próżne, zbliżył się do mnie z całą właściwą mu prostotą i serdecznością. Rozmowy nasze są bardzo dziwne. On z bezgranicznym zaufaniem zwierza mi się ze wszystkiego. Ja zaś sędzę słyszane z punktu widzenia Katy.

— Czy wiesz co to jest policjant? — zapytał mnie wczoraj.

— Hm?! — nie od razu znalazłam odpowiedź — to zależy, jak dla kogo?

— No, dla ciebie powiedzmy?

— Dla mnie?! Dla mnie jest to człowiek w mundurze, który nie zawsze jada mięso, natomiast często naraża swoje mięso w obronie cudzego mięsa, czasem nawet świńskiego.

— Może i prawda! — zauważył po namyśle mój przyjaciel — no tak, to dla ciebie, ale wogóle?

— Ah, na to pytanie mogą ci odpowiedzieć tylko na zasadzie własnych, psich spostrzeżeń.

— Tembardziej ciekawe — powiedz!

— Dla złodzieja, którego ty aresztujesz — jesteś, mówmy wyraźnie, wrogiem i t. zw. przez was świnią, dla złodzieja na wolności okradzionego przez drugiego złodzieja — jesteś kochanym zbawcą dopóty, dopóki złodziej, któremu ocaliłeś pieniądze, nie został przez ciebie złapany za rękę, która na chwilę spoczęła w obcej kieszeni. Złodzieja biorę tylko, jako przykład wszelkich różnej miary przewin.

— No; dobrze moja Katy — jeśli tak, to nie powinno być u nas w Polsce tej niechęci do policji, tej do pewnego stopnia nienawiści, która daje się zauważyć u większości naszego ogółu...

— Eh, śmieszny jesteś.

— Nie rozumiem.

— Jeżeli dla jednych jesteś zbawcą i przyjacielem darzonym sympatją i zaufaniem, zaś dla drugih, tych, którzy podług ciebie stanowią większość, czego nie poruszam, to znaczy...

— Ze co?

— Ze ta większość, darząca cie niechęcią, lub nienawiścią jest... no chyba się domyślasz...

— Aha! Wytłumaczyłaś mi to cudownie. Odpowiedz mi więc jeszcze na jedno pytanie...

— Jeśli ci moja odpowiedź wystarczy?

— Dlaczego w moim sercu, sercu posterunkowego, częstokroć tłucze się jakaś cicha nieprzyjaźń do ludzi...

— Proste przecież bardzo — dlatego że pochodzisz z mniejszości a masz przeważnie do czynienia z większością, o której mówiliśmy przed chwilą. Powtórzę ci pewną podsłuchaną rozmowę dwu ludzi: *Panie — mówi pierwszy — pan wiesz, ludzie to zwierzęta, sam pan przecież jesteś człowiekiem.* No i pan też — odpowiada drugi. — *Właśnie, właśnie* — potwierdza pierwszy.

— Otóż drogi przyjacielu ty — jesteś tylko posterunkowym, twoje uczucia są niejako wytworem społeczeństwa.

Myślę, że ci pocieszyła świadomość.

Na twarzy mego przyjaciela zastygł dziwny uśmiech.